GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 87.

Dnia 30go Listopada 1865.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

TOWARZYSTWO BRATERSTWA POLSKIEGO.

(Dokończenie.)

Najważniejszą wadą pisma, którego rozbiór rozpoczęliśmy w pozaprzeszłym numerze *Głosu Wolnego*, jest nieład w pojęciach, brak zupełny wytknięcia praktycznéj drogi wskazanym myślom, sprzeczność w położonych zasadach, ich ukryta stronność, a nadewszystko ten ciasny pogląd na przeszłość narodu, który nic nie widzi uwielbienia godnego, prócz dni Lutowych i 2 Marca 1861 r., a na powstanie 1863 spogląda z litością, obojętnością, omal nie z pogardą.

I my hołd uwielbienia składamy owym dniom Lutowym, tym nieśmiertelnym objawom duszy narodowéj, ale wiemy zarazem, że one były skutkiem, albo raczéj dalszym ciągiem nieustającéj pracy i poświęcenia apostołów, męczenników i rycerzy narodowych, tak jak powstanie 1863 r. było koniecznem następstwem przebudzenia się narodu w 1861. I my widzimy plamy na tém jasném i czystém zaraniu zmartwychwstania, które bieg narodowego planety w 1861 roku zakreślił, a najważniejszą jest ta, że cząstka wówczas najgorętsza i najjaśniéj widząca, że ci co się sternikami narodu mianowali, samemi manifestacyami zwyciężyć nieprzyjaciela chcieli, a nie podali narodowi broni do ręki, by w chwili najwyższego entuzyazmu dopełnił możliwego bo ludzkiego cudu. Ale nie powiemy przeto, że w znaczeniu dziejowém, że w rozwoju moralnym życia narodowego, rok 1861 w całości i w powszechności swojéj nie stanowi najpiękniejszéj karty i najważniejszéj dla teraźniejszych i przyszłych pokoleń nauki, tak jak powstanie 1863, oderwano od błędów i zbrodni popełnionych przez niedołęztwo i obłudę, stanowi zaszczyt całemu narodowi i jest niezbitém świadectwem jego nieśmiertelnéj żywotności, oraz ważnym zadatkiem przyszłego odrodzenia. Kiedy na hasło 22 Stycznia, dane przez ludzi nieznanych, wszystkie ziemie, wszystkie zakątki staréj Rzeczypospolitéj drgać poczęły; kiedy bez żadnych przygotowań, bez broni, bez kierunku, wszędzie gdzie tylko Orzeł Biały panował, pokazały się hufce bojowe z chorągwią powszechnego usamowolnienia; kiedy oprócz magnatów, oprócz ludzi hołdujących zawsze i wszędzie tylko zwycięzcom, wszystkie klasy społeczeństwa i wyznania, nie wyjmując ludu oczekującego tylko wezwania męzkiego do pospolitéj krucyaty, pokazały nieznaną dotąd gotowość do poświęceń w celu wyzwolenia narodowego; kiedy ten wielki ruch polskiego narodu przestraszył i zbezwładnił na chwilę samych nieprzyjaciół Polski, a w całéj Europie, w ludach i rządach, wywołał zajęcie, jakiego przykładu jeszcze nie było,—to widać, że to dzieło, nie cząstki, ale całości narodu. W 1846 i 1848 r. toczył się także bój krwawy na polskiéj ziemi; ale tylko w jednéj części; Polska cała nie wsparła jeszcze tych prób patryotycznéj dzielności swojém wyraznem uznaniem; gdy tymczasem powstanie 1863 r. takie samo ma znaczenie ogólnego i powszechnego aktu narodowego jak powstanie 1831.

Manifest czyli pismo objaśniające 15 Przewodniczących inaczéj uważa. Pomijając jakby rozmyślnie stronę ulegającą surowéj krytyce i potępieniu niedołężnego kierunku ostatniego powstania, całą winę upadku jego zrzuca na naród, na jego obojętność i jakąś mistyczną niewytrwałość w idei 1861. "Powstanie nastało, bo nastać musiało, " ale nastało w garstce, kiedyby powinno nastać w massie, i *w tém* "*to leży cała wina*, a do niéj poczuwajmy się wszyscy, bośmy nie " wytrwali w idei postawionéj w roku 1861, i pozostawiając ją na " jednę li chwilę obleczoną w ciało czynu i dotykalną dla zmysłów "(co to znaczy?), wystawili do orężnéj walki garstkę tylko, a nie " potężny i niezwyciężony *z narodu całego* złożony hufiec." I to ma być ocenienie zdrowe, gruntowne najważniejszego w dziejach niewoli aktu narodowego? A jednak bez takiego ocenienia trudno pojąć, jaką drogą mamy postępować na przyszłość.

Nie tylko zapatrywanie się na ostatnie wypadki krajowe jest mylném, stronném, a po większéj części niezrozumiałém w piśmie 15 Przewodniczących, ale i to fantastyczne ogrodzenie się jedną tylko formułą ustawy polskiego patryotyzmu. Myśl braterstwa jest zapewne najpiękniejszém uwieńczeniem praw narodowych; ona powinna być duszą czynów społecznych, niejako regulatorem wszelkich stósunków między wszystkimi mieszkańcami Polski, bez względu na ich pochodzenie i wyznanie. Wszakże braterstwo, jako uczucie, tak jak wiara, żadną ustawą nakazać się nie da; jak pojedynczy ludzie tak i społeczeństwo dopiéro przez wychowanie, przez uszanowanie wolności drugiego, przez uznanie równych praw i obowiązków każdego, dójść mogą do zrozumienia i poczucia wielkiéj potęgi zawartéj w myśli Braterstwa.

Braterstwo przyjęte za jedyny dogmat układu społecznego może doprowadzić do zupełnie innych rezultatów, jak te, które sobie autorowie pisma obiecują. Czyż religia, wytłumaczona według interesu kościelnéj hierarchii nie stała się często uświęceniem najsromotniejszéj niewoli? Wszak Amerykanie Południowi z Pisma Świętego wywodzili uprawnienie swego nieludzkiego panowania nad murzynami. Miłość nawet rodzicielska, to najpiękniejsze i najczystsze uczucie służyło dawniéj i dziś służy nie raz do zaspokojenia próżności arystokratycznéj przez zaprowadzenie nierówności w jednéj rodzinie, pomiędzy rodzonymi braćmi. Sami autorowie pisma, opierając się na idei Braterstwa, potępiają *inteligencyą*, nazywając ją monopolem, arystokracyą, tak jabky *inteligencya* sama przez się nie była *darem Bożym* ale ludzkim, przeciwko któremu walka *nieinteligencyi* może być krwawą, ale próżną. W krajach ciemnoty, barbarzyństwa, jak w Moskwie i Turcyi, nieznana jest myśl Braterstwa; dopiéro w społeczeństwach, które światło ogrzewa, które poczuwają wyższy cel ludzkości, gdzie to co autorowie pisma nazywają *inteligencyą* przeważny wpływ wywiera na skład stósunków narodowych i obywatelskich, dopiéro tam Braterstwo objawia się w czystości swojéj o tyle o ile nie jest krępowaném uświęconemi prawem przywilejami, nierównością i przeczeniem wolności.

Każda zasada oderwanie wzięta, za jedyną regułę życia uznana, jest niedostateczną, a w skutkach swoich sprowadzić może szkodliwe następstwa: Wolność, bez równości i braterstwa, może stać się powodem anarchii, swawoli i nędzy powszechnéj; równość sama może wyrodzić samolubstwo, zasklepienie się w swoim indywidualizmie, w swojém *ja* Heglowskiém; nawet braterstwo, oderwane od wolności i równości, zamienić się może w obłudną teoryą, w fałszywy dogmat społeczeński, tak jak sama nauka Chrystusa służyła i służy despotom do uprawnienia wielu niegodziwości. Tymczasem te wielkie trzy zasady: wolność, równość i braterstwo(*), połączone z sobą w jednę harmonijną całość, rozwidniające się i dopełniające nawzajem, obejmują człowieka i społeczeństwo we wszystkich prawach i obowiązkach i stanowią rękojmią możliwego udoskonalenia stósunków ludzkich.

Zamiast więc oderwanéj zasady *Braterstwa*, którą autorowie

* Autorowie pisma uznawają tylko dwie zasady: Braterstwo i Równość; o Wolności zaś w ich piśmie żadnéj nie ma wzmianki.

pisma za jedyny symbol wiary narodowéj przyjąć radzą, trzymajmy się staréj już i powszechnie znanéj chorągwi demokracyi polskiéj z napisem : Wolność, Równość i Braterstwo. Lepszéj, zrozumialszéj i więcéj odpowiadającéj wymagalnościom dzisiejszych czasów, zapewne nie wynajdziemy, a będziemy mieli tę zasługę, że szlachetnym uczuciom, pojęciom i usiłowaniom patryotyzmu polskiego nadamy nieprzerwany ciąg, a przez to samo i powagę i moc.

Nauka demokratyczna, jaką nam przeszłość podaje, zrozumiana dokładnie, oceniona bez uprzedzeń i z szczérością braterskiego ducha a bez ukrytych zamiarów, a bez sprzeczności pomiędzy teoryami a czynami, niezawodnie zadowolni najgorętsze uczucia patryotyczne i nie zaprzeczy ani jednéj polskiéj myśli objętéj pismem 15 Przewodniczących. Powiadają, że myśl Braterstwa "podkrzywdzonych podnosi, krzywdzących powołuje do upamiętania; "idąc z Bogiem wobec którego nie ma tytułów i rodów, uprzywilejowanych od przywilejów odsądza, równe z niemi *prawa człowieczeństwa* poniżonym przyznaje, nie prześladuje i nie gnębi "wyznawających inną wiarę, bo by to przeciwne prawom miłości "bliźniego było, zupełną wolność wyznaniom zapewnia, i w ten to "sposób na téj ziemi, jakich po nas Bóg wymaga, braterstwo "i równość w życie wprowadza."

Czyż nauka Demokracyi Polskiéj co innego mówi? Przeczytajcie jéj pisma, tylko jeszcze raz powtarzamy, bez uprzedzenia i zarozumienia, a mianowicie Manifest jéj z 1836 r. i towarzyszące mu ważne ze wszech miar uwagi, a tam się przekonacie, że wasze teorye są niedokładném i mistyczną zasłoną pokrytém naśladownictwem tego co dawno już gruntownie i wszechstronnie rozwidnioném zostało. A jeżeli, wiedzeni szkodliwym bardzo wstrętem do wszystkiego co stara Emigracya tak mężko wybolała, tylko krajowym objawom przypisujecie jakąkolwiek wartość, to rzućcie okiem na manifest Krakowski z dnia 22 lutego 1848 r. a tam znajdziecie krótkie, ale jasne i niedwuznaczne wyznanie wiary narodowéj. A potém pamiętajcie, że jak szeregów wojskowych tak i chorągwi narodowéj z 22 Stycznia 1863 r. opuścić wam nie wolno pod karą zbiegostwa. Wszak pod tą chorągwią zwyciężyć lub umrzeć przysięgaliście nie raz, a ona znowu wypowiada niedwuznacznie, czego Polska chce, za co cierpi i za co walczyć nie przestanie. Polska wolna w granicach przedrozbiorowych; uwłaszczenie włościan, a równouprawnienie wszystkich synów Polski, wolność sumienia tak jak wszelka inna wolność, obok równych praw i obowiązków każdego, a po nad wszystkiém górująca miłość braterska i duch solidarności ogrzewający wszystkie prawa i instytucye narodowe— to nowe pacta conventa patryotyzmu polskiego, od których nie wolno nikomu odstępować, kto się zwie Polakiem, kto pojmuje obowiązek Polaka.

Dziś nam nie potrzeba żadnych nowych teoryj, żadnych szkół ani formuł; program narodowéj dążności, tak pod politycznym jak i społeczeńskim i religijnym względem, jest jasny, zrozumiały dla wszystkich; dwakroć sto tysięcy ofiar przypieczętowało go swoją krwią, swojém męczeństwem i mieniem. Dziś potrzeba tylko, ażeby pokolenia żyjące zrozumiały ten program i czyny swoje do niego zastósowały. Nad tém pracujmy wszyscy; bo to nasz obowiązek.

Autorowie pisma, przechodząc następnie z ogólnych określeń Braterstwa do zastósowania, powiadają: "Będziemy żyli *między* "*sobą* według praw świętych miłości braterskiéj, nie już pozornéj, "ale z głębi duszy płynącéj, a bez któréj nie ma prawdziwéj "równości; będziemy mieli ciągle przed oczami świętość naszego "zadania narodowego, jego cel czysty, będziemy używali do osiągnienia jego środków tylko czystych, odrzucimy wszystko co "tchnie obłudą, fałszem, podstępem, pychą, zaprzemy się tedy "wszystkiego co kazi charakter Polski, co rzuca nań plamę i godność narodową poniża."

Zapisujemy te przyrzeczenia z radością jako niezbędne do pełnienia służby narodowéj. Żałujemy tylko, że wcześniej nie były uczynione—wtenczas kiedy się mogły stać nie dla jednego zbawiennym hamulcem. Spóźnienie nieodżałowane upatrujemy także w oświadczeniu autorów pisma, "że nie będą dążyli do władz "żadnych, ani téż przyznają żadnéj, która nie będzie z woli ogółu "pochodziła." W 1863 takie usposobienie byłoby posłużyło nie jednemu niedołęztwu do pozostania na właściwém miejscu. W Emigracyi, gdzie żadnych władz nie ma, na wiele się nie przyda. Ustęp o dyktaturze, "która się ma nie narzucać ale opierać na zwycięztwach," zdaje nam się niezgrabném zaprzeczeniem téj idei braterstwa, którą autorowie pisma przejęci mieli się kierować, "jedynie wypielęgnowaną w sercach i sumieniu sprawiedliwością, bez "zazdrości, bez namiętności wszelkich, bez zawiści i złości, spokojnie i poważnie wprowadzając w życie przynależne ludziom "wedle Boga prawa," Oprócz tego dyktatura, nie na takich zwycięztwach oparta, jak te które *Czas* Krakowski na imie Langiewicza zapisał, ażeby naród najhaniebniéj oszukać, potrzebuje koniecznie uznania i poparcia przed zwycięztwami, bo inaczéj takowych nie odniesie; o legalném zaś uznaniu dyktatury, jak u Rzymian, myśleć nie można w sprawach narodu uciemiężonego, gdyż praktyczny ich kierunek zależy zawsze, nie od woli ogółu, ale od rozwagi i dzielności wyręczającéj go części. Zresztą wszelką rzecz o dyktaturze uważamy na teraz za czczą zabawę, nie mającą ani przyczyny ani celu.

Tak samo uważamy wykrzyknik w piśmie zamieszczony przeciwko *dyplomacyi*. Ten gniew nieprzyzwoity, w formie i w rzeczy, dowodzi wielkiéj nieświadomości i niedoświadczenia autorów pisma. Spokojne pojęcie narodowych potrzeb inaczéj się wyraża. Dla tego téż za całą krytykę tego dziecinnego gniewu przeciwko dyplomacyi przytoczymy uroczyste słowa manifestu Tow. Dem. Pol. z 1836 r.: "Gabinetowe układy nie przywrócą Polski; a monarchiczne wojny "sprawiedliwości ludowi nie wymierzą. Tak nam jednak drogą jest "Ojczyzna, tak mocno bolą nas jéj rany, iż z żadnego wypadku, "z żadnéj przyjaznéj okoliczności korzystać nie zaniedbamy. "Ogarniemy przeto wszystko, co sprawie naszéj w czémkolwiek "użyteczne być może, co osiągnienie głównego celu ułatwić lub "zbliżyć jest zdolne."

Ale co najbardziéj uderza w piśmie mającém być wyrazem *Braterstwa Polskiego*, to nierozwaga, z jaką autorowie jego powiedzieli: "zaliczając przeciwnego obozu ludzi w poczet *nieprzy*-"*jaciół naszych*, do moralnéj z niemi walki, *a gdy na to pora* "*przyjdzie, i do materyalnéj* staniemy. Niedorzeczność i szkodliwość takich pogróżek komentarza nie potrzebuje.

Inne ustępy pisma, jak np. serdeczne ujęcie się za ludem polskim i wykazanie potrzeby zlania się z nim węzłem braterstwa; jak również pełne godności wystąpienie przeciw wszelkim amnestyom i zaciągom w obce służby, są prawdziwemi kwiatami téj mieszaniny uczciwych pojęć z fałszywemi doktrynami, z nierozważném naśladownictwem niezrozumianych teoryj i z wykrzyknikami bez sensu. Uderza nawet, że w całém tém długiem piśmie ani wzmianki nie ma o nierozdzielności Polski, o jéj przedrozbiorowych granicach; to pominięcie jednego z najważniejszych punktów jedności narodowéj daje wiele do myślenia, kiedy je dołożymy do nierozważnych zachcianek niektórych separatystów rusińskich.

Radzimy więc Towarzystwu Wzajemnéj Pomocy, ażeby z gruntu przerobiło projekt 15 Przewodniczących, jeżeli chce, ażeby jego patryotyczne usiłowania znalazły poparcie.

KORESPONDENCYA.

Paryż, 20 listopada 1865.

Gdy Moskwa w wściekłém swém miotaniu się co raz to nowe bryzga potwarze na emigracyą, ta nie hańbiąc się polemiką z nędznym potwarcą, pracą swą co raz skrzętniejszą świadczy przed światem i narodem o swéj żywotności, jak niemniéj o podłości i słabości słowiańskich samozwańców.

Do najchwalebniejszych usiłowań ostatniéj emigracyi zaliczyć należy założenie szkółek wieczornych za staraniem Stowarzyszenia Kapłanów. Głównéem ich zadaniem jest zadośćuczynienie potrzebom naukowym tak pracujących w rzemiosłach, handlach itd., jak tych, co nie ukończywszy szkół opuścić musieli kraj, a nie posiadają dostatecznie języka francuzkiego, by z tutejszych zakładów naukowych korzystać mogli. Wykłady są popularne, a zakres i ilość przedmiotów rozszérzać się ma wedle żądań i potrzeby słuchaczy. Do dziś są wykładane: religia i historya kościelna, geografia i historya polska, język i literatura polska, arytmetyka, higiena i nauki przyrodzone, i język francuzki. Uczniów jest zapisanych 31. Wy-

kłady rozpoczęły się od 1 września i trwały codziennie od godz. 8 do 10tej. Od czasu jednakże, kiedy Stowarzyszenie Kapłanów dla wzajemnéj ulgi i korzyści wynajęło wspólny lokal z Towarzystwem Literacko-Naukowém, poniedziałek ustąpiony został na publiczne prelekcye urządzane przez toż towarzystwo; wykłady zaś w szkółce w trzech dniach w tygodniu mają miejsce od godz. 7 lub wpół do 8méj; profesor języka francuzkiego dobrowolnie przybrał jeszcze dwie godziny wykładu w niedziele. Dziwi mnie mocno, że do dziś tak mało zajmowały się organa polskie tą ważną instytucyą, rozwijającą się w oczach naszych. Polemizować z wrogiem o rzucane przezeń potwarze, jak to powiedzieliśmy, byłoby rzeczą nam tylko ubliżającą. Nie mniéj przeto świętym obowiązkiem naszym zapoznawać kraj z pracami i usiłowaniami emigracyi. Tym bowiem tylko sposobem z godnością nam właściwą wytrącim nędzną broń Moskwie, którą dziś walczy, by zerwać przyrodzone węzły kraju z tułactwem, obu stronom zawsze pożądane i niezbędne.

I w téj myśli, Szkółka Wieczorna przed innemi zasługiwała na powszechne uznanie i poparcie. Już samo nawet otwarcie takowéj nie powinno było być milczeniem przepuszczone. Miało ono miejsce 1 września b. r. Rano odbyło się najprzód w kościele St. Martin uroczyste żałobne nabożeństwo za wszystkich poległych w ostatnim ruchu narodowym. Rada Stowarzyszenia Kapłanów drogie to dla nas nabożeństwo uczczenia pamięci współtowarzyszy i męczenników naszych postanowiło corocznie odbywać w dniu 5 sierpnia. W dniu tym bowiem, jak wiadomo, poniósł śmierć męczeńską w całym ostatnim swym składzie Rząd Narodowy. Skoro jednakże w roku bieżącym gorące życzenia Stowarzyszenia Kapłanów nie mogły być urzeczywiszczonemi w dniu oznaczonym, podnieśli oni myśl szczęśliwą uświęcenia tém nabożenstwem pracy, mającéj na celu pomoc bratnią i oświatę.

Wieczorem dnia tegoż, Rada Stowarzyszenia Kapłanów, profesorowie i uczniowie szkółki oraz liczne grono współwygnańców zebrali się w obszérnéj sali wykładowéj przy ulicy Fossé St. Jacques, 17. Piérwszy głos zabrał x. Kotkowski, dziękował profesorom, iż tak ochotnie pospieszyli z poparciem dzieła, którego inicyatywę i zaspokojenie potrzeb materyalnych wzięło na się Stowarzyszenie Kapłanów, odczytał zakres i program wykładów, ustępując p. Amborskiemu bliższe rozwinięcie znaczenia téj nowéj w emigracyi instytucyi. Mówca przypomniał naprzód, jako inicyatorowie za wzór w swéj pracy wzięli szkółki wieczorne zawiązywane w Warszawie i na prowincyi w czasie najgoretszych ruchów i popierane przez najczynniejszych patryotów, jak tego dowodem i ofiary 5 sierpnia. Przed innemi wymienia tu imię Romana Zulińskiego, jako inicyatora i głównie popierającego dzieło to w Warszawie. Podnosząc następnie szalone miotanie się Moskwy na świętość ostatniéj walki i jéj bohatérów, w dalszéj tylko sumiennéj pracy, dodaje, któréj oni świecili nam przykładem, leży broń przeciwko usiłowaniom wroga prowadzącym do zohydzenia i wyrzeczenia się rzeczy nam najdroższych; ztąd zaś przechodząc do ważności oświaty w pracy przyszłego narodowego ruchu, którego podstawą być musi lud powołany dziś do współobywatelstwa, wykazuje z naciskiem, jak wielkiém jest obowiązkiem dzisiejszego tułactwa, by będąc wolnym narodu przedstawicielem, i na téj drodze przodować mu mógł; pewny też, iż ogół tę wielką potrzebę doby zrozumie, objawia w końcu gorącą wiarę, że z jednéj strony wsparciem powszechną sympatyą, z drugiéj co raz liczniejszém zgłaszaniem się słuchaczy pragnących korzystać z bezinteresownie udzielanéj naukowéj pomocy, dzieło Szkółki Wieczornéj co raz pomyślniéj rozwijać się będzie.—Po przemówieniu powyższém, wobec całego zgromadzenia, miała miejsce piérwsza wstępna lekcya. Wedle polskiego zwyczaju, rozpoczęto od wykładu religii. Zwracając też uwagę, jako w Polsce duchowieństwo zawsze stało po stronie narodu, następnie rozwijając wedle Ś. Pawła, jako religia nie tylko nie wzgardza dociekaniami rozumu, a owszem sprzymierza się z nauką, wykładający w końcu podnosi konieczność niepoprzestawania jako i w innych naukach, na elementarnym katechetycznym religii wykładzie, który słuchaliśmy w latach dziecięcych prawie. A gdy w kraju wróg z zasady dopuszczać tego nie chce, tém świętszym obowiązkiem naszym nie zapomnieć o tém na wolnéj tułactwa ziemi. Tak rozpoczęła się praca Szkoły Wieczornéj, w któréj przyjęli udział znani z kraju jeszcze profesorowie. Nadmienić przytém wypada, że w liczbie słuchaczy znajdują się także i ludzie starsi, szczególniéj z dawnéj emigracyi.

Wspomniałem powyżéj o połączeniu lokalu Szkoły z lokalem Czytelni Towarzystwa Naukowo-Literackiego. Wiadomo, iż Towarzystwo naukowe młodzieży polskiéj w Paryżu zmieniło w ostatnich czasach ustawę. Określając ściśle zakres prac najodpowiedniejszy swemu położeniu jakoteż warunki przyjmowania i pracy członków, utworzyło właściwie nowe towarzystwo, które też i ze zmianą nazwy dawnéj na "Towarzystwo Naukowe Literackie Polskie" nowém ożywiło się życiem. Piękny obszérny lokal (82, rue Bonaparte) wynajęto wspólnie z Towarzystwem Kapłanów zarządzającém Szkółkę Wieczorną. Wspólnym też kosztem utrzymując Czytelnią, zapewniono jéj przyszłość i wielostronność, która bardziéj jeszcze podniesioną została przez odpowiednie układy z innemi towarzystwami i połączenie przynależnych im czytelni i bibliotek. Z czytelni i bibliotek, prócz członków wymienionych towarzystw, każdy korzystać może za opłatą jednorazową 3 sous, lub miesięcznie 4 fr. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Czytelni, gdzie ustawa est złożoną od godz. 12 do 5téj po południu i od 7 do 9téj wieczorem.

Jakeśmy już pisali, w sali wykładów Szkółki Wieczornéj co poniedziałek odbywają się prelekcye zarządzone przez Towarzystwo Literackie Naukowe. Przeznaczone są one dla większéj publiczności. Dotychczas wykładane były następujące przedmioty: O Literaturze Czeskiéj i związku jéj ze sprewą Polski, przez p. Józefa Friča; O Dziejowéj myśli Polskiéj, przez prof. Siwińskiego; prof. Pieńkowski miał jednę prelekcyą o naukach przyrodzonych.

Z nowych zapowiedziane są między innemi prelekcye p. Retla: O Słowiańszczyznie.

Czytamy też w sali wykładów ogłoszenie o lekcyach języka czeskiego, jakie bezpłatnie udzielane będą z dniem 1 grudnia. Pragnący z nich korzystać winni się do tego czasu zapisać u zarządzającego czytelnią (rue Bonaparte, 82), ażeby godziny wykładu za wspólném porozumieniem wykładających z zapisanymi oznaczone być mogły w porze wzajem najdogodniejszéj.

Czytaliśmy w tych dniach, w *Dzienniku Poznańskim*, nowy dowód, że handlarze krwią polską nie śpią i że pobici w emigracy, uciekają się do niektórych pism krajowych, ażeby za ich pomocą swoje niepolskie przedsiębierstwa daléj prowadzić. Jakiś bezimienny faktor pisze do owego dziennika z Wrocławia szerokie brednie o Emigracyi, usiłujące dowieść, że w Europie nie ma dla niéj pola do patryotycznych działań, i że najlepiéj zrobi, kiedy się wyniesie tak daleko, np. do Texas, żeby jéj wpływ moskiewski dosięgnąć nie mógł. Żałujemy, że *Dziennik Poznański* dał przystęp do swoich kolumn téj niezgrabnie zamaskowanéj propagandzie nieprzyjaciół naszych; ale słuszne jego uwagi dowodzące, że obowiązkiem Emigracyi jest wytrwać na swojém stanowisku, wśród wolnych i przyjaznych naszéj sprawie ludów, najbliżéj od kraju, który potrzebować może nie długo jéj serca, głowy i ramienia, znajdą zapewne potwierdzenie u wszystkich rozważnych a nieobłudnych Polaków.

Przy téj sposobności, nadmienić musimy, że i w Paryżu owa niecna propaganda nurtować nie przestaje, po kryjomu. Już nie żadne kolonizacye Amerykańskie, gdzie *lekką pracą można było zarobić na pomyślność*, ale po prostu zaciągi do wojska cesarza Maxymiliana w Mexyku, są przedmiotem bajek, jakoby rząd francuzki zachęcał Emigracyą do owych zaciągów i jakoby cesarz Maxymilian miał pisać do cara Moskiewskiego o dostarczenie mu Polaków do wojska. Nie wiemy, ile jest prawdy w téj ostatniéj bajce, chociaż by nas wcale nie zadziwiło, gdyby liberalny Habsburg udawał się do liberalnego Gottorpa z propozycyą zakupienia polskich murzynów; statowczo jednak przeczymy, ażeby rząd francuzki, który tyle dowodów daje szlachetnéj i przezornéj gościnności Polskiéj Emigracyi, miał się wdawać pod jakimkolwiek względem w owe werbunki na korzyść cesarza Maxymiliana. Są to wymysły niepoprawnych handlarzy krwią polską, które jak zawsze łatwo się rozbija o rozsądek i patryotyzm Emigracyi, rozumiejącéj co raz lepiéj ważność swojego narodowego obowiązku.

Odebraliśmy z kilu stron zapytanie, o ile jest prawdziwą wiado-

mość umieszczona w niektórych dziennikach francuzkich, jakoby jenerał Mierosławski rozesłał po Emigracyi odezwę wzywającą do zawiązywania się w Towarzystwo Demokratyczne Polskie *pod jego kierunkiem.* Otoż oświadczamy, że jenerał Mierosławski nie rozsyłał i nie myślał nawet o rozsyłaniu żadnéj podobnéj odezwy; jest to czysty *bąk* dziennikarski bez podstawy i bez sensu; a że wraz z wielu innymi towarzyszami wygnania jenerał Mierosławski pragnie przez zorganizowanie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego przywrócić pracom narodowom Emigracyi ten ład i hart, którego brak tak szkodliwe sprawie sprowadził owoce, jest to nowy dowód bezzasadności zarzutów dążenia do jakiéjś urojonéj i śmiesznéj dyktatury, jakie mu jego niepoprawni nieprzyjaciele uporczywie robią.

Zapowiedziana od dawna branka do wojska Moskiewskiego odbyła się w Królestwie dnia 6 listopada. *Dziennik Warszawski* powrócił z tego powodu do potwarzy z dnia 16 stycznia 1863, jakoby młodzież polska z ochotą spieszyła w szeregi najokrutniejszych wrogów Polski. Potwarzać, to jego rola; za to bierze ruble i chresty. Ale prawdę wypowiada ten nieszczęśliwy młodzieniec rekrut, który w koszarach warszawskich odebrał sobie życie z rozpaczy; ci pięciu młodych wieśniaków schwytanych przez władze moskiewskie za to, że sobie palce u rąk poobcinali, ażeby uniknąć branki moskiewskiéj; prawdę wypowiada ten jęk powszechny ofiar, matek i ojców, niezagłuszony nawet niesłychaną radością, jaką sprawiało każde uwolnienie od carskiéj służby; dowodzą jéj także owe nadludzkie wysilenia rodzin, na nieszczęście, po największéj części niemożliwe w tak zubożonym jak Polska kraju, ażeby wynaleźć summę oznaczoną na wykup (1600 fr. od osoby); a szczególniéj dowodzą jéj wielką obawą nacechowane ostrożności, owe natychmiastowe więzienie ujętego rekruta, jakiemi Moskwa zabezpieczyć się musiała w czasie tego nowego napadu na polskie dzieci, owe kordony Prusskie i Austryackie strzegące pilnie granic, ażeby się jedna dusza polska nie wydobyła ze szpon Bergów i Milutynów. Nie brakowało i tą raza liberalnéj obłudy Cara, ażeby ogół obałamucić a opór zbezwładnić. Car ogłosił dwa ukazy przed rozpoczęciem branki. Jednym przyrzekł, że 3000 nowozaciężnych pozostawi w pułkach w Królestwie stojących; a drugim zmniejszył służbę na 10 lat, z których 6 pod bronią a 4 na urlopie. Są to wprawdzie tylko carskie ukazy, a nie żadne prawo wzbudzające wiarę. Są to nowe coups de théatre, w które Moskwa tak obfita; ale to wystarcza służalcom i interesowanym politykom, ażeby głosili, że branka odbyła się *porządnie, spokojnie a nawet z pewném zadowolnieniem*, jak powiada *Dziennik Warszawski.*

Polska dziesiątkowana, okradana i palona przez chciwą krwi, łez i pieniędzy Moskwę, o to prawdziwy powod spokojności, jaką się zastawiają organa carskie w téj nowéj a ciężkiéj dla narodu polskiego dolegliwości.

Galicya doznała wielkiéj łaski od Habsburgów. Franciszek Józef raczył otworzyć więzienia, zapełnione z jego rozkazu Polakami za to, że okazali współczucie dla Braci walczących w r. 1863 przeciw Moskwie. Za tę niesłychaną łaskę sejm Galicyjski przesłał do tronu najpoddańcze dzięki, a Galicyanie widzą w amnestyi początek długiego szeregu monarszych dobrodziejstw, które dopóty zapewne spływać na nich będą, dopóki rząd Wiedeński nie zapełni próżnego w téj chwili skarbu nową pożyczką i nowemi podatkami. Biédni Galicyanie!

Dziennik Warszawski nie ustaje w swojém systematyczném czernieniu i spotwarzaniu Emigracyi Polskiéj. W Nr z 16 listopada umieszcza z całą bezczelnością pogardy dla rozsądku i czytelników swoich, na jaką się organ moskiewski obwarowany wszelką nieodpowiedzialnością zwykle zdobywa, że w Paryżu utworzony został na nowo Rząd Narodowy pod przewodnictwem jenerała Mierosławskiego, który zarazem miał zostać ministrem wojny. Jakiś Kolawski miał być nominowany ministrem finansów, Kostecki ministrem spraw zagranicznych, a Stawiński ministrem spraw wewnętrznych. Bronisław Wołowski miał zająć urząd intendenta prassy polskiéj w tym wymyślonym przez *Dziennik Warszawski* utworze.

W cesarstwie fałszu, które się Wszech-Rossyą zowie, gdzie tylko urzędowe kłamstwo ma wolność a prawda nigdzie przystępu znaleźć nie może, podobnego rodzaju baśnie używane są na us prawiedliwienie zdzierstw i prześladowań bez końca. To téż jenerał Mierosławski i ob. Bronisław Wołowski dobrze zrobili, że zaprotestowali w *Progrès de Lyon* przeciw téj haniebnéj taktyce moskiewskiéj, bo chociaż ich protestacya nie dojdzie do wiadomości wszystkich Polaków, to dla wielu jednak stanie się nowym dowodem bezprzykładnych kłamstw *Dziennika Warszawskiego* i jego patronów.

Znajdujemy w dziennikach następującą odpowiedź jenerała Langiewicza redaktorowi Moskiewskiéj gazety *Le Nord*:

Londyn, 20 listopada 1865.

Panie,—Dano mi do przeczytania numer waszego dziennika z 14 b. m. w którym wyczytuję opis "świetnego przyjęcia, jakie miało mnie spotkać "w tych czasach w Paryżu, a które bardzo miało rozjątrzyć inne odcienia "Emigracyi, wyrzucające Langiewiczowi, że się zbogacił (3000 rocznego do-"chodu, jak słychać) w powstaniu, które taką ruiną się stało dla wielu. "Podobno w tych czasach kupił sobie dobra w Szwajcaryi pod nazwiskiem "pana Ambrichta."

Proszę was, a w razie potrzeby, wymagam, ażebyście w dzienniku waszym umieścili następujące oświadczenie:

1) Od miesiąca Grudnia 1862 r. nie byłem ani razu w Paryżu.

2) Nie tylko że nie kupiłem ani kazałem kupić żadnych dóbr w Szwajcaryi lub gdzieindziéj, ale nie ma nikogo z tych, którzy mnie bliżéj znają, przyjaciele lub nieprzyjaciele, ktoby nie wiedział, że z powstania polskiego wywiozłem tylko *długi*, zaciągnione szczególniéj z powodu usiłowania mego do ucieczki z więzień Austryackich, a wynoszące około 3000 ryńskich austryackich, które do tego czasu na mnie ciążą.

Gdyby w ważnym przedmiocie dozwoloną była ironia, zobowiązałbym się oddać piérwszemu lepszemu, mogącemu wskazać gdzie jest i z czego się składa ten majątek, którym mnie haniebna i nędzna potwarz raczyła obdarzyć.

Zechcijcie przyjąć i t. d.

M. Langiewicz.

Uważając rocznicę ostatniego Styczniowego Powstania za właściwszą sposobność do wystąpienia na zewnątrz i wypowiedzenia swoich myśli narodowych głośno przed światem, wychodźcy polscy w Londynie postanowili obejść rocznicę Listopadowego Powstania w gronie własném, w celu wymienienia wspólnych uczuć patryotycznych i skojarzenia tutejszéj rodziny tułaczéj ściślejszym węzłem braterstwa. Jakoż dnia wczorajszego zebrali się w liczbie przeszło 70, w traktyerni polskiéj p. Grzeszkowskiego, Newport Market, Soho. Obchód rozpoczął się od skromnéj wieczerzy. Po uprzątnieniu stołu, pułkownik L. Oborski zajął krzesło prezydującego i zawezwał najprzód obecnych do składki na wsparcie nowo przybyłych do Anglii braci, którzy z powodn spóźnienia nie mogli otrzymać zapomogi rządowéj. Złożono f. szt. 3 szyl 9. Zagajając posidzenie, prezydujący skréślił rys świetnych wypadków, do których noc 29 listopada dała heroiczne początkowanie; wykazał, że męztwo i zapał narodu nie były dostatecznemi do wywalczenia niepodległości; mimo zwycięzkich bitew, powstanie zostało pokonane, dla tego że na czele jego stali niedołężni kierownicy, którzy nie od zapału narodu i jego zwycięzkiego oręża, ale od interwencyi dyplomatycznéj wyglądali zbawienia Ojczyzny. Ob. B. Wiercinski cieszył się, że spór o zasady ustał i że wszyscy Polacy mogą dziś wspólnie pracować nad wyswobodzeniem Polski; w poświęceniu bez granic, jakiego naród złożył dowody, widzi rękojmią przyszłego zwycieztwa; w oczach jego, nawet branka moskiewska nie ma nic strasznego, gdyż Polak w szeregach nieprzyjacielskich nie zapomina o ojczyźnie, ale kształci się na zdatnego jéj obrońcę. Ob. J. Czyński, rozróżniając jednomyślność od jedności, piérwszą uważał za niepodobną a drugą opierał na uszanowaniu woli większości; karcił panów polskich za rozrzutność, rozpustę i zbytek, a w końcu dowodził, że do przywrócenia niepodległości, nie dość serca, ale potrzeba i serca i rozumu, i zachęcał młodzież do oddania się nauce. W imieniu młodych braci, ob. W. Stawiński składał hołd starszym braciom za ich wytrwałość, wytykał wady ostatniego powstania, i oświadczył, że młodzież emigracyjna zamierza zszeregować się w karny zastęp wojującéj demokracyi, który dostarczy naprzód apostołów-męczenników do wywołania wojny ludowéj a potém zdolnych wojskowych do doprowadzenia jéj do zwycięztwa. W końcu ob. K. Bobczyński dowiódł w sposób dobitny, że odzyskanie niepodległości zależy od przyjęcia zbawiennych zasad, że tylko demokracya, przez wymiar sprawiedliwości ludowi i równouprawnienie wszystkich klas i wyznań, może zjednoczyć węzłem braterstwa cały naród polski i wystawić do przyszłéj walki z wrogami niezwyciężoną siłę.

w Drukarni Polskiéj 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.